

Choroba psychiczna to tylko część człowieka

Kiedy zachorujesz, widzisz i słyszysz rzeczy, których nie ma - osobowość rozpada się na kawałki. Potem trzeba ją na nowo posklejać

Alina Bosak

Paulina ma 30 lat. Ładna, 30-letnia szatynka trochę denerwuje się przed rozmową. Ale kiedy w końcu zaczyna opowiadać, napięcie gdzieś znika, a słowa płyną gładko i zdecydowanie:

- Zachorowałam jakieś cztery lata temu. Nie wiem dlaczego? Uczyłam się i jednocześnie pracowałam. Byłam mocno zajęтым człowiekiem i w pewnym momencie zaczęło mi się wydawać, że mam zdolności telepatyczne. Rozmawiałam telepatycznie z aktorami. Na początku bardzo mi się to podobało, doświadczałam ze swoimi rozmówcami bliskości, nie byłam samotna. Ale z czasem te głosy stały się karzące, nieprzyjemne, mówiły mi, że jestem beznadziejnym, złym człowiekiem i powinnam popełnić samobójstwo.

Ponieważ Paulina mieszkała sama, nikt nie zauważył, że dzieje się z nią coś złego. Dopiero podczas wizyty w domu wszystko się wydało. Zamknęła się w pokoju i zaczęła rozmawiać ze swoimi aktorami. W pewnym momencie weszła jej mama i to zobaczyła.

- Pierwszy psychiatra od razu kazał jechać do szpitala. Poszłam do drugiego - był lepszym lekarzem, bo sprawił, że wszystko mu opowiedziałam. Ale i on wypisał skierowanie do szpitala. Zgodziłam się, ale myślałam:



„Po co mam iść z telepatią do szpitala?”

Lekarze stwierdzili u niej zespół paranoidalny. Nie wie, ile czasu spędziła na oddziale w Rzeszowie: - Byłam za bardzo „zalekowana”, żeby pamiętać. Bardziej kojarzę następny przystanek - Kraków, gdzie spędziłam kolejne 10 tygodni.

Kiedy już wiesz

- W końcu dotarło do mnie, że telepatyczne rozmowy były nierzeczywiste. Rozsypana się cała moja osobowość. Nie wiedziałam, co jest prawdą, a co nie, ani kim jestem. Trzeba było to wszystko pozbierać, złożyć i nauczyć się na nowo żyć.

Paulina wciąż bierze leki, jest pod opieką psychologa. Ma dużo szczęścia. Po leczeniu szpitalnym okazało się, że w jej dawnej firmie zwolnił się etat i może tam wrócić. Wcześniej sprawdziła się jako dobry pracownik, więc chętnie ją przyjęto.

- Nikt też nie wiedział, że cierpię na chorobę psychiczną. Koleżankom z pracy, które dzwoniły wcześniej i pytały, co mi jest, mówiłam, że depresja. Gdybym się przyznała, jestem pewna, że już by mnie tam dziś nie było.

Tymczasem praca to ogromnie ważna część terapii. Zmusza do wyjścia z domu, poprawia samoocenę, nadaje codziennemu życiu

sens. Niestety, wielu znajomych Pauliny ze Stowarzyszenia Rodzin „Otwarty Umysł”, które pomaga osobom cierpiącym na schizofrenię, może o zatrudnieniu tylko pomarzyć.

Rzeszowski azyl

Paulina do siedziby stowarzyszenia przy ul. Kraszewskiego 1 trafiła dzięki namowom swojej psycholog. - Mówiła, że daje sobie głowę uciąć, że mi tu pomogą - uśmiecha się 30-latką. - Przez pół roku w stowarzyszeniu miałam indywidualne sesje psychoterapeutyczne. Później pani psycholog namówiła mnie na spotkania grupowe. Bar-

dzo się obawiałam tego zetknięcia z innymi chorymi. Ale okazało się, że to cudowni, kreatywni ludzie. Czuję się przez nich lubiana i rozumiana. Z niektórymi nawiązałam przyjaźnię. Nasze kontakty nie kończą się na spotkaniach w stowarzyszeniu, ale piszemy do siebie e-maile, SMS-y. Czasem wszyscy gdzieś razem wychodzimy.

- Organizujemy wypadki do kina, teatru, wyjazdy rehabilitacyjne. Jest to możliwe dzięki darowiznom 1 proc. podatku, składkom, dotacjom pozyskiwanym na niektóre nasze projekty - wyjaśnia Barbara Oleksińska, prezes Stowarzyszenia Rodzin „Otwarty Umysł”.

- Nie muszę tu niczego udawać - mówi Paulina. - Kiedy mi ciężko, mam się komu zwierzyć. Niedawno zachorowała moja mama. Wypłakałam się na ramieniu pani Basi i pani Marysi. Od razu poczułam się lepiej.

Dziwna, czyli jaka?

Jeszcze zanim zachorowała, usłyszała z pewnych ust taką definicję: „Osoby chore na schizofrenię to tacy

dziwni ludzie - dziwnie chodzą, dziwnie się ubierają, dziwnie mówią, generalnie są dziwni”.

- Kiedy zachorowałam na zespół paranoidalny, w mojej głowie kołatała się myśl: „Więc teraz taka właśnie będę? Dziwna?” - wspomina Paulina. - Poszłam kupić leki psychotropowe do apteki, a tam farmaceutki zamiast zachować zimną krew, zaczęły komentować moją receptę na boku. Bo tak cię właśnie ludzie oceniają, kiedy już wiedzą, na co chorujesz. Gdy mówią: „dziwny”, to jeszcze pół biedy, gorzej kiedy z góry zakładają, że jesteś niebezpieczny.

Tymczasem choroby psychiczne już urastają do rangi cywilizacyjnych. Mówi się, że co trzeci człowiek będzie miał problemy takiej właśnie natury.

- Choroba psychiczna to tylko część mnie - mówi Paulina. - Jest też ta druga, zdrowa strona, która chce normalnego życia i stara się o nie walczyć.

a.bosak@nowiny24.pl
17 867-22-33

Stowarzyszenie Rodzin „Otwarty Umysł” wspiera rodziny i niepełnosprawnych w chorobie (schizofrenii), zajmuje się ich rehabilitacją społeczną oraz integrowaniem ze społecznością lokalną.
Kontakt: ul. Kraszewskiego 1, 35-016 Rzeszów, tel./fax: 17 862 02 88, tel. kom.: 664 739 233; 664 739 232
Stowarzyszenie można wesprzeć przekazując na nie 1 proc. podatku. KRS: 0000174442.

PROMOCJA

Bielenda

Pomyśl o sobie.

Bielenda Multifunkcyjne kremy korygujące CC Color Control to kosmetyki nowej generacji, które kompleksowo dbają o piękno i zdrowie skóry. Wyrównują jej koloryt, dodają blasku i zakrywają niedoskonałości. Przebarwienia, popękane naczynka, blizny potrądzikowe, ziemisty kolor cery czy siniaki - kremy CC poradzą sobie z przykryciem wszelkich niedoskonałości skóry. Działanie kosmetyków wspiera inteligentna technologia HD Color Complex, dzięki której kremy dostosowują się do naturalnego koloru skóry.

KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy 6 zestawów kremów CC Color Control. Nagrodzimy nimi autorów najpiękniejszych życzeń z okazji Dnia Kobiet. Na sms-y czekamy do 5 marca do g. 24.00. SMS o treści n.konkurs.zyczenia, imię i nazwisko, miejscowość pod numer 72466. SMS konkursowy z uzasadnieniem może zawierać dowolną ilość znaków (UWAGA! 1 standardowy SMS zawiera 160 znaków ze spacjami, koszt takiego sms-a to 2,46 zł z VAT). Nagrodę otrzymają osoby, które przesyła SMS-a z najładniejszymi życzeniami.

Wyniki 6 marca na nowiny24.pl/konkursy

www.bielenda.pl

TWÓRCZE PODKARPACIE

Małgorzata Kyc i jej „Fiolet(k)owy świat”

Małgorzata Kyc, mama trójki dzieci, jest rzeszowianką. Pracuje zawodowo, a w wolnych chwilach, zazwyczaj wieczorami, wyczaruje opowiadania dla najmłodszych. Inspiruje się zaś własnymi pociechami. Prowadzi także blog „Kocham Cię i lubię”.

Niedawno ukazała się jej debiutancka książeczka „Fiolet(k)owy świat” z pięknymi ilustracjami Magdaleny Politańskiej. To zabawna bajka o sympatycznej pięcioletniej dziewczynce. Fioletka jest prawdziwą księżniczką. Mieszka na przedmieściach razem z mamą Królową, tatą Królem Jegomościem, bratem Kostkiem, księciem z pierwszej klasy i siostrą Lilusią, także małą księżniczką. Fioletka całkiem inaczej postrzega świat dorosłych i otaczającą ją rzeczywistość. Książka jest pełna ciepła, a poszczególne opowiadania, pełne humoru, nie tylko bawią czytelnika, ale także wzruszają do łez. Pierwowzorem Fioletki jest



Małgorzata Kyc, która ma niesamowicie bujną wyobraźnię i interesuje się literaturą. Pierwszymi recenzentami książeczki byli: mąż i dzieci.

Ulubionym opowiadaniem autorki jest rozdział o balu. - Oddaje w pełni charakter Wioli, która uwielbia się przebierać, czesać, tańczyć oraz śpiewać - dopowiada Małgorzata. I zdradza, że

już ma przygotowane dalsze przygody Fiolet(k)i.

Ula Sobol

Fiolet(k)owy świat, wyd. Novae Res, Gdynia 2013. Sugerowany wiek: przedszkolaki. Literatura dziecięca. Książeczkę można kupić w księgarni „Saletina” przy parafii Matki Bożej Saletyńskiej w Rzeszowie lub drogą internetową.